

Fundacja założona przez małżeństwo z Warszawy pomaga biednym dzieciom w Kenii

Masz używany i sprawny laptop lub telefon komórkowy (może być zwykły „klawiszowiec”), chcesz sprawić radość komuś po drugiej stronie Równika podaruj go Fundacji „Kenya asante sana Polska”.

Jak to się zaczęło

Wakacje i ferie zimowe sprzyjają różnego rodzaju wyjazdom, poznawaniu nowych miejsc, nowych kultur oraz zawieraniu nowych znajomości. Jeden z takich wyjazdów polskiego małżeństwa zaowocował bardzo ciekawą historią z małą kenijską dziewczynką o polskim imieniu Magda (sic!) w roli głównej.

Cała historia zaczęła się w styczniu 2016 roku, kiedy Magda i Robert Bauerowie z warszawskiego Bemowa wybrali się w zaległą podróż poślubną, tak też postanowili uczcić 25 lecie swojego małżeństwa, do jakiegoś egzotycznego kraju – wybór padł na Kenię.

Galu Beach, Beach-boy Mohcio, rejs katamaranem

Już pierwsze zetknięcie z plażą, otaczającą przyrodą, dochodzącymi zewsząd zapachami oraz kontakt z tamtejszymi mieszkańcami zrobiło na Magdzie i Robertcie ogromne wrażenie. Dopiero co opuścili zimową i mroźną Polskę, a tutaj słońce, ciepło i zewsząd pozdrawiający ich uśmiechnięci i życzliwi ludzie. Ten pierwszy kontakt z przyhotelową plażą zaowocował poznaniem, jednego z wielu tam obecnych, beach-boysa – Mohcia.



Katamaran którym Magda i Robert Bauerowie popłynęli za namową Mohcia w romantyczny rejs, styczeń 2016 r.

Fundacja „Kenya asante sana Polska”

www.pomagamywkenii.org.pl

Mohcio namówił małżeństwo na romantyczny rejs katamaranem, który wyglądał jakby miał, nie kilkadziesiąt lat, nawet nie sto lat, a jakby miał wręcz kilkaset lat – przeciekający wszędzie korpus łodzi, który był wydłubany z jednego kawałka pnia drzewa oraz postrzępiony i połatany żagiel nie napawały optymizmem. Rejs katamaranem wiązał się z ciągłym wylewaniem wody za burtę, co należało to do obowiązków pasażerów. Ostatecznie, wyprawa łodzią okazała się bardzo romantyczną i niezapomnianą przygodą.



Podczas romantycznego rejsu nie zabrakło piosenki „Jambo bwana” oraz lekcji biologii oceanu, styczeń 2016 r.

Blіszsze poznanie, zaproszenie do domu

Pewnego rodzaju wrażliwość oraz nadmierna grzeczność ze strony Mohcia sprawiły, że szybko dał się polubić i dlatego spędzali z nim sporo czasu spacerując godzinami po przepięknej i prawie bezludnej plaży Galu Beach. Magda kierowana swoją kobiecą ciekawością zasypywała Mohcia mnóstwem pytań dotyczących jego samego, jego rodziny oraz warunków w jakich żyją. Magda w tym czasie nie znała biegle języka angielskiego i była zmuszona rozmawiać przez tłumacza w osobie swojego męża. Nijak nie mogła się dogadać z Mohciem m.in. w kwestii jego warunków mieszkaniowych. Ostatecznie, za zgodą żony, Mohcio zaprosił Magdę i Roberta do swojej wioski o nazwie Mwabungu i do domu, który zbudował własnoręcznie z patyków, kamieni, gliny i liści palmowych.



Magda Bauer na przepięknej plaży Galu Beach w okolicach hotelu Neptune Paradise, styczeń 2016 r.



Magda i Mohcio podczas naszych długich spacerów po prawie bezludnej plaży Galu Beach, styczeń 2016 r.
Fundacja „Kenya asante sana Polska” www.pomagamywkenii.org.pl



Mohcio i jego synek Hamisi podczas pierwszej wizyty Roberta i Magdy w wiosce Mwabungu, luty 2016 r.



Rodzina Mwaiga z wioski Mwabungu: Mohcio, Mwanasha, i ich synek Hamisi, luty 2016 r.



Ciężarna Mwanasha, jej synek Hamisi oraz Magda i Robert Bauerowie, luty 2016 r.

Wizyta w wiosce Mwabungu

Wizyta w wiosce i domu Mohcia, chociaż lepszym określeniem byłoby tutaj „domku” lub wręcz „lepiance” Mohcia, zrobiła na małżeństwie Bauerów ogromne, wręcz przynębiające, wrażenie. Widok biednych, głodnych, w skąpych i obszarpanych ubraniach dzieci, które na krok nie odstępowały gości z Europy oraz lichych, rozwalających się domów, pokrytych liśćmi palmowymi lub kawałkami zardzewiałej blachy zrobił na Magdzie i Robercie piorunujące wrażenie. Okazało się, że żona Mohcia, o imieniu Mwanasha, była w początkowej, szóstej w jej krótkim życiu (22 lata), ciąży. Z dotychczasowych 5 ciąż miała tylko jednego synka o imieniu Hamisi, jej najstarsza córka zmarła w dniu swoich szóstych urodzin (udusiła się), a pozostałe dzieci zmarły podczas porodu lub krótko po nim. Wówczas Mwanasha wyglądała bardzo źle, była nadmiernie wychudzona, miała spowolnione jakby na skutek bólu ruchy, ziemisty kolor skóry, wszystko to nie wróżyło dobrze jej i jej kolejnej ciąży. Po powrocie do hotelu, przez 2-3 godziny małżonkowie nie mogli ze sobą rozmawiać, szok i niedowierzanie, które w nich nadal trwały, były tak wielkie, że nie potrafili sobie z nimi poradzić. Gdy nieco ochłonęli postanowili, że pieniądze, które mieli przeznaczone na Safari przekażą mężowi Mwanashy, żeby mógł się zaopiekować ciężarną żoną. Cały czas brzmiały im w głowie słowa krótkiej wymiany zdań:

- Mohcio, ty musisz zabrać Mwanasahę do lekarza, bo ona bardzo źle wygląda, musisz to koniecznie zrobić!

- Ja nie mogę jej zabrać do lekarza, bo my nie mamy pieniędzy, my głodujemy.

Te słowa były jak straszny ból głowy, który powoduje, że człowiek nie wie co ma począć, żeby się go pozbyć.



Robert wśród dzieci z kenijskiej wioski Mwabungu, luty 2016 r.



Budynek szkoły Galu Primary School w Mwabungu, motto, misja i wizja oraz fundamentalne wartości, luty 2016 r.

Pierwsza pomoc dla ciężarnej Mwanashy i jej rodziny

Następnego dnia na plaży, małżonkowie spotkali się z Mohciem i dali mu pieniądze, które były początkowo przeznaczone na Safari, żeby mógł zaopiekować się żoną i jej ciążą. Mohcio był tak zszokowany tą sytuacją, że nie mógł w nią uwierzyć i cały się trząsł – dawno nie miał w rękach tak dużej kwoty pieniędzy. Ostatniego dnia pobytu małżonków w Kenii Mohcio obiecał im, że jak się urodzi dziewczynka, to otrzyma na imię Magda, a jak chłopiec, to Robert. Na koniec wymienili się numerami telefonów.



Spotkanie Magdy Bauer z Masajami na Galu Beach, luty 2016 r.

Little Madga, Somu

Będąc w Polsce małżonkowie zaczęli wysyłać do Kenii paczki z potrzebnymi rzeczami, przekazywali rodzinie Mohcia i Mwanashy drobne kwoty pieniędzy, które w tamtych warunkach przedstawiały realną wartość i pozwalały na bezpieczne donoszenie ciąży. Dopiero 27 sierpnia 2016 roku nadeszła wyczekiwana wiadomość, że na świat szczęśliwie przyszła Mała Magda, zwana w wiosce „Little Magdą”. Tego samego dnia Magda (Duża Magda) kupiła bilety na ferie zimowe do tego samego hotelu w Kenii, żeby mogła poznać swoją imienniczkę. Jak się później okazało, taką sytuację, że dwie osoby noszą to samo imię określa się mianem „somu”. Słowo to oznacza nie tylko „mój imiennik”, ale niesie ze sobą potwierdzenie jakiejś mistycznej więzi dusz oraz wzajemnego oddziaływania na siebie. Do dzisiaj wiele osób twierdzi, że Mała i Duża Magda mają ze sobą wiele wspólnego jeśli chodzi o charakter, sposób zachowywania się, reagowania na różne sytuacje, a nawet sposób chodzenia mają identyczny.



Pierwsze zdjęcie Małej Madzi (ur. 27 sierpnia 2016 r.), wrzesień 2016 r.



Jedna z pierwszych paczek z pomocą, wysyłanych z Polski do Kenii, grudzień 2016 r.

Krótko po przyjściu na świat Little Magdy małżeństwo założyło fundację „Kenya asante sana Polska” i objęło pomocą wioskę Mwabungu, rodzinę Małej Magdy oraz nią samą.



Drugi pobyt Magdy i Roberta w Kenii, powitanie z Mohciem na Galu Beach, luty 2017 r.



Pierwsze spotkanie z Małą Magdą w wiosce Mwabungu w Kenii, luty 2017 r.

Założenie Fundacji, Adopcja na odległość

Dzisiaj Fundacja prowadzi m.in. program „Adopcja na odległość”, dzięki któremu aż 26 dzieci z wioski otrzymuje od polskich rodzin realną pomoc finansową na edukację swoich dzieci. Koszt adopcji na odległość wynosi 250 zł miesięcznie i obejmuje wszystkie wydatki związane z danym dzieckiem: koszty wyżywienia, zakupu mundurka i przyborów szkolnych, opłaty szkolne, zakup środków czystości oraz drobne porady i usługi medyczne.



Mwanasha i Little Magda z polską flagą w wiosce Mwabungu w Kenii, luty 2017 r.



Robert Wł. Bauer wraz z rodziną Mwaiga (Mohcio, Mwanasha ich synek Hamisi oraz córeczka Magda) przed ich domkiem zbudowanym przez Mohcia z patyków, kamieni, gliny i liści palmowych, luty 2017 r.

Inne formy pomocy

Ponadto Fundacja kupuje ubogim ludziom z wioski materace do spania (250-300 zł za szt.), zakłada systemy solarne najbiedniejszym rodzinom mieszkającym w buszu (600 zł za zestaw), finansuje zakup przyborów i mundurków szkolnych, kupuje narzędzia, które aktywizują lokalną społeczność, w najtrudniejszych porach roku prowadzi akcję dożywiania, pomaga w remoncie domów i dachów, kupuje wyposażenie do pobliskiej szkoły, reaguje na różne sytuacje kryzysowe związane ze zdrowiem i życiem głównie dzieci i ciężarnych kobiet.

Ostatnią bardzo dużą inwestycją Fundacji była modernizacja ujęcia wodnego w wiosce Mwembeni, która kosztowała ok. 12.000 zł.



Pierwsze wspólne zdjęcie Dużej i Małej Magdy, luty 2017 r.



Mwanasha z Little Madzią w odświeżonym makijażu (taki makijaż wykonuje się nawet małym dzieciom dla podkreślenia ważności ludzi i/lub sytuacji), luty 2017 r.

Paczki do Kenii, a korupcja

Fundacja próbowała wysyłać do Kenii paczki, ale z powodu wysokich kosztów oraz ogromnej korupcji we wszystkich strukturach państwa, zaprzestano tej formy pomocy. Koszt wysłania 20 kg paczki poprzez Poczta Polska wynosi ok. 200 zł, a koszt odbioru wraz z narzuconym haraczem wynosi również ok. 200 zł z czego czasami paczka zostaje w mniejszym lub większym stopniu rozkradziona i do odbiorcy dociera tylko część tego co zostało wysłane.



Magda Bauer, Hamisi, Mohcio i Little Magda przed domkiem rodziny Mwaiga z wioski Mwabungo, sierpień 2017 r.

Walizki w jedną stronę

Inną formą pomocy jest też bezpośrednie zawożenie różnych potrzebnych rzeczy do Kenii. Podczas każdorazowego wyjazdu wolontariuszy Fundacji znaczna część ich bagażu jest przeznaczona na rzeczy, które zostają przekazane najbardziej potrzebującym. W tej sytuacji najczęściej zabierane są: bielizna dla kobiet i dzieci, lekkie ubranka dziecięce, odżywki, mleko w proszku, zabawki, przybory szkolne, lekkie ubrania dla dorosłych. Często jest tak, że nawet walizki są zostawiane w Kenii, gdyż kobiety bardzo sobie je cenią jako substytut szafy i na dodatek doskonale chroniący ubrania (zwłaszcza dziecięce) przed różnego rodzaju insektami, których w Afryce nie brakuje.



Mwanasha i Little Madzia w tzw. „bebe”, czyli tradycyjny sposób kenijskich kobiet noszenia ich potomstwa – wersja „na plecach”, sierpień 2017 r.

Używane laptopy, ambitne plany Fundacji

Ostatnio Fundacja nastawiła się na zawożenie do Kenii używanych laptopów oraz telefonów komórkowych. Fundacja ma ambicje podnieść wśród lokalnej społeczności poziom wiedzy związany z obsługą komputera i w tym celu pragnie utworzyć salę komputerową w pobliskiej szkole Galu Primary School. W związku z tym Fundacja przyjmuje wszystkie używane laptopy, takie, które jeszcze nadają się do użytku.



Mwanasha i Little Madzia w tzw. „bebe”, czyli tradycyjny sposób kenijskich kobiet noszenia ich potomstwa – wersja „przy piersi”, sierpień 2017 r.



Robert Wł. Bauer pije wodę, a Little Madzia patrzy pożądliwie, sierpień 2017 r.

Używane telefony komórkowe w buszu, zaskakujące fakty

Niektórych może dziwić, po co w Afryce, w Kenii telefony komórkowe, otóż z kilku powodów. Po pierwsze, w Kenii generalnie jest tak, że z rana zdecydowana większość mężczyzn opuszcza wioskę w poszukiwaniu jakiegolwiek pracy. Mężczyźni chodzą lub jeżdżą na rowerze (Fundacja czasami kupuje też rowery, koszt zakupu to ok. 400 zł za rower). Z powodów bezpieczeństwa prawie każdy mężczyzna ma telefon komórkowy, a w wiosce jest tylko kilka telefonów. W przypadku jakiegolwiek nagłej sprawy lub zagrożenia kobiety powiadamiają swoich mężczyzn przy pomocy telefonów komórkowych i ci natychmiast wracają.



Domek rodziny Mwaiga z wiosce Mwabungu, zbudowanym przez Mohcia z patyków, kamieni, gliny i liści palmowych, sierpień 2017 r.

Drugim powodem dla którego w Kenii warto mieć telefon komórkowy, to możliwość przetrzymywania pieniędzy, przelewania środków pomiędzy abonentami oraz dokonywania płatności nawet w maleńkim sklepiku w samym środku buszu. W 2007 roku najwięksi operatorzy komórkowi działający w Kenii i Tanzanii uruchomili nową usługę finansową zwaną M-Pesa (słowo „pesa” w suahili oznacza „pieniądze”) częściowo zastępującą typowe usługi świadczone przez banki. Przy pomocy prostych SMS-ów wysyłanych do systemu, nawet z najprostszych telefonów analogowych (tzw. klawiszowców), można dokonywać prostych operacji finansowych. Dzisiaj z systemu M-Pesa w różnych krajach świata korzysta kilkadziesiąt milionów ludzi.



„Duża” i „Mała” Magda, czyli „somu”, czyli braterstwo dusz, sierpień 2017 r.

Telefony komórkowe użytkowane przez Kenijczyków to są przeważnie chińskie podróbki, które po 2-3 miesiącach przestają działać lub używane telefony przywiezione z Europy. Mieszkańcy wioski Mwabungu bardzo sobie cenią telefony otrzymane od wolontariuszy Fundacji, są dużo bardziej wytrzymałe niż kupione na miejscu.



Magda i Robert Bauerowie, 27 rocznica ślubu na galu Beach, 1 września 2017 r.

Ponieważ w Kenii ludzie często nie mają prądu w domu, to bardzo popularne są punkty ładowania telefonów komórkowych. Naładowanie zwykłego telefonu kosztuje ok. 30 kes, czyli równowartość 1/3 posiłku, a naładowanie smartfona kosztuje ok. 50 kes, czyli równowartość połowy posiłku. Na szczęście koszt rozmów telefonicznych nie jest tam zbyt drogi i jest realizowany poprzez system prepaidowy – zdrapki.



Robert Wł. Bauer w drodze z Canoe (Galu Beach) do wioski Mwabungo, wrzesień 2017 r.



Little Madzia w kąpieli, wrzesień 2017 r.



Big Magda i Little Magda, czyli „somu” (znaczenia tego magicznego wyrazu szukaj w artykule), wrzesień 2017 r.
Fundacja „Kenya asante sana Polska”



Robert Wł. Bauer i Little Magda przed domem rodziny Mwaiga w wiosce Mwabungu, wrzesień 2017 r.



W tzw. „letniej kuchni” Mwanasha przygotowuje tradycyjną, wręcz kultową w Kenii potrawę „pilau” (czytaj z namaszczeniem: „pilału”). Na trzech kamieniach stoi tradycyjny aluminiowy garnek kenijski zwany „sufurija”, przykryty aluminiową blachą na której położono żar z ogniska, wszystko po to żeby przygotowywana potrawa była dobrze ugotowana (upieczona?). Pilau, to danie składające się głównie z ryżu, warzyw, odrobiny mięsa (koniecznie z kością), niekiedy ziemniaków gotowanych w tym ryżu w całości. Pilau ma swój odpowiedni zestaw przypraw, gotowany jest tylko na specjalne okazje i podawany ze specjalnie przygotowaną sałatką z pomidorów, cebuli, czosnku, ostrej papryczki zwanej „pili-pili” oraz soli. Mwanasha jest mistrzynią w gotowaniu pilau. Lipiec 2019 r.

<https://calisia.pl/>